Nr 87. Kraków, Niedziela 14 Kwietnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika przy Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 kwietnia.

Izba poselska odbyła wczoraj swe ostatnie posiedzenie przed świętami. Załatwiono na nim cały preliminarz ministerstwa handlu i kilka mniejszych przedłożeń, które przytaczamy poniżej. Po świętach tedy obradować będzie Izba jeszcze nad etatem ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości. Dziś zbiera się Izba panów, której komisya ukończyła już rozprawy nad projektem do ustawy o ulgach należytościowych z powodu wykupna propinacyi w Galicyi i Bukowinie i przyjęła takowy w brzmieniu uchwalonem w Izbie poselskiej. Projekt ten będzie też niewątpliwie przyjęty dziś w pełnej Izbie.

Przed rozejściem się sejmu pruskiego zwalczał poseł Czarliński zasadę wykluczania nauki języka polskiego w szkołach nawet takich, które, jak np. agronomiczne do praktycznych przysposabiają zawodów. Skarżą się na to nawet bezstronni Niemcy a jeśli się w ciałach ustawodawczych z niedogodnością, jaką im sprawia wykluczenie języka polskiego, nie odzywają, pochodzi jedynie ztąd, że rząd uwagi tego rodzaju w ustach niemieckich piętnuje zaraz zarzutem braku patryotyzmu.

W parlamencie zaś niemieckim żądał poseł Cegielski bardzo ważnego wyjaśnienia do § 39 ustawy o zabezpieczeniu robotników. W paragrafie tym powiedziano, że tylko Niemcy mogą być wybierani na reprezentantów wydziału zakładu zabezpieczenia. Słowo „Niemiec“ nieoznacza tutaj narodowości, lecz należenie do niemieckiego cesarstwa. Poseł Cegielski żądał ze względów na łatwość nadużyć, jakichby się później w tłómaczeniu ustawy zła wola dopuścić mogła, wyraźnych wyjaśnień sekretarza stanu.

Oświadczenie półurzędowej *Agence Roumaine*, że „utworzenie nowego konserwatywnego gabinetu nastąpiło wyłącznie ze względu na wewnętrzne stosunki i pozostanie bez wpływu na stosunek Rumunii do mocarstw obcych,“ osłabiło już znacznie oświadczenie prezesa ministrów Catargiu w Izbie, który mówił tylko o „neutralności“ Rumunii, a położył nacisk na potrzebę przejrzenia sprawy wydalania poddanych rosyjskich przez poprzednie ministerstwo. W wielką zaś wątpliwość podało politykę obecnego gabinetu odezwanie się dotychczasowego ministra Carpa, znającego dokładnie obecny stan rzeczy, który powiedział między innemi, że neutralność jest w czasach wojennych czczym wyrazem i żądał wyraźnie zwalczania panslawistycznych zabiegów.

Najbardziej znaczącym symptomem zamiarów nowego ministerstwa będzie, czy minister wojny Manu prowadzić będzie dalej sprawę obwarowań podług dotychczasowego planu, który tyle krwi napsuł w Rosyi, czy też zmieni postępowanie rządu pod tym względem.

Za znamię zwrotu w usposobieniu umysłów francuskich na korzyść umiarkowanych odcieni republikańskich, można uważać świeże wystąpienie Ferrego w stowarzyszeniu narodowo-republikańskiem. Unikał on od pewnego czasu wystąpień publicznych, wiedząc o tem, że tak on, jak i jego stronnictwo straciło wobec zabiegów radykalizmu i boulanżyzmu dawną swą popularność. Teraz zaś powiedział mowę, w której rekonstrukcyę stronnictwa republikańskiego uważał, może nieco przedwcześnie, za rzecz prawie dokonaną i oświadczył, że z chwilą, w której się okaże, iż republikańska większość Izby jest karną i w postanowieniach swych niewzruszoną, boulanżyzm zniknie od razu. Większą jednak nadzieję, niż w obecnej Izbie, pokładał on w tej, która będzie wybraną w jesieni, jeśli tylko rozsądne i zgodne postępowanie republikanów usposobi dobrze dla siebie wyborców. Obecną bowiem większość skleja bardziej strach przed boulanżyzmem, niż głębokie przekonanie o potrzebie jedności.

Budżetu nie zdołano uchwalić w Izbie deputowanych, aby ją, jak to zamierzano, na czas wystawy odroczyć. Izba zbierze się więc ponownie po świętach w dniu 14 maja.

Belgijski minister spraw zagranicznych, książę Chimay czynił w Izbie, gorzkie wyrzuty deputowanemu Somzee, że zapraszając do siebie ministrów, chciał ich zwabić w pułapkę boulanżystowską. „Nie zapraszałem do siebie ministra, ale księcia Chimay“ — odpowiedział na to Somzee — na co znów oświadczył minister: „Odtąd ani minister, ani książę Chimay nie przestąpi progów mieszkania pańskiego.“

Z Paryża donoszą, że o mniemanym zamachu na cara nietylko nic nie wiedzą w poselstwie rosyjskiem, ale nadeszła tam owszem z późniejszego już czasu wiadomość, że car rozważa właśnie teraz, czyby się mógł wybrać do Paryża w czasie wystawy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 12 kwietnia.

(?) Dzisiaj wreszcie odroczone zostały obrady Izby poselskiej, a posłowie wieczornemi pociągami rozjadą się do domu na święta Wielkanocne. Rozprawy przeciągnęły się nadmiernie i dlatego nie budziły takiego interesu, jakby na to ważność ich przedmiotu zasługiwała. To też ławki poselskie świeciły — zwłaszcza na prawicy — przerażającemi pustkami, zapełniając się tylko chwilowo na wezwanie dzwonka prezydenta Smolki, gdy się miało odbywać głosowanie nad jakimś spornym przedmiotem.

Ukończono zaledwie etat ministerstwa handlu, chociaż posłowie z prawicy okazywali wielką wstrzemięźliwość w mowie tak, iż przy największej liczbie tytułów zapisani byli jedynie mowcy *contra*. Jeżeli więc obrady się przeciągły, to wina leży przeważnie w błędnym i niepraktycznym regulaminie obrad, który przepisuje dyskusyą i głosowanie nad każdym tytułem (pozycyą) każdego poszczególnego ministerstwa, pozwala więc na zabieranie głosu kilkakrotnie nad etatem oświaty, skarbu itp. Zbyteczną wydaje nam się także dyskusya ogólna przy każdym etacie ministeryalnym z osobna, skoro takie ogólne uwagi wypowiedzieć przecież można przy ogólnej dyskusyi budżetowej.

Z powodu tej zwłoki nie doczekaliśmy się bardzo zajmującej, a dla Galicyi niezmiernie obecnie ważnej dyskusyi o sądownictwie. Według najlepszych moich informacyj mogę was zapewnić, iż Koło polskie zdecydowane jest poprzeć przedstawione przez posłów swoich w komisyi budżetowej postulaty kraju w dziedzinie sądownictwa z całą stanowczością i energią i że na tym punkcie panuje w Kole taka sama jednomyślność i zgodność opinii, jak w kraju. To też spodziewać się należy, iż te wytrwałe, niezmordowane starania posłów naszych osiągną niedługo może pewien pozytywny rezultat, że mianowicie ministerstwo sprawiedliwości porzuci dotychczasowe swoje obojętne milczenie i wystąpi z pewnemi konkretnemi wnioskami. Rzecz naturalna, że nie należy jeszcze uważać akcyę Koła za ukończoną oraz pomyślny ten wynik, jako pewny i niewątpliwy — przeciwnie w chwili obecnej, kiedy może rzecz cała się decyduje, wskazaną jest zdwojona czujność tak ze strony Koła polskiego, jak i dziennikarstwa krajowego. To ostatnie zwłaszcza nie powinno ani na chwilę spuszczać sprawy z oka i pamiętać na rzymską dewizę: *caveant consules*.

Onegdaj zamknięto obrady ankiety w sprawie dostaw zbożowych dla armii. Wnioski subkomitetu, o których przed tygodniem pisaliście obszerniej w *Czasie*, zostały uchwalone przez pełną ankietę. Wnioskując z dobrych chęci obecnego ministra wojny Bauera, można się spodziewać, iż zdanie ankiety nie pozostanie *pium desiderium*, lecz zostanie praktycznie zastosowane w najbliższej już przyszłości.

Ogólne zainteresowanie budzi w tutejszych kołach finansowych, a zapewne także i u was w kraju projekt utworzenia związku, raczej kartelu właścicieli gorzelń w Austro-Węgrzech celem skuteczniejszej organizacyi handlu spirytusowego i podniesienia ceny tej części produkcyi gorzelnianej, która posiada przywilej kontyngentu czyli niższej stopy podatkowej. Z galicyjskich posłów interesują się tą sprawą pp.: Struszkiewicz, Rosenstock i kilku innych. Dotąd toczą się naturalnie tylko pourparlers między reprezentantami gorzelnictwa niżnych prowincyj — niewiadomo też dzisiaj, czy i na jakich warunkach kartel ten zawarty zostanie.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Dziennik Polski w numerze z dnia 10 b. m. zamieścił depeszę z Wiednia, w której korespondent na podstawie własnych informacyj donosi, iż nowa ustawa o losach ma być początkiem już obmyślanej i postanowionej przez rząd olbrzymiej operacyi finansowej, której celem jest zunifikowanie długów państwowych i skonwertowanie takowych za pomocą nowej $2\frac{1}{2}$ procentowej pożyczki premiowej.

Korespondent podaje następnie historyę tego projektu, którego autorem ma być znany na bruku lwowskim i sferom finansowym „urodzony finansista“ izraelita Schränzel.

Wobec tego jesteśmy upoważnieni z najbardziej kompetentnej strony do oświadczenia, iż doniesienie korespondenta *Dziennika Polskiego*, jakoby rząd zamyślał albo nawet już postanowił przeprowadzić zunifikowanie długów państwowych i skonwertowanie takowych zapomocą nowej $2\frac{1}{2}$ procentowej pożyczki premiowej i jakoby myśl ta poddana została rządowi przez jakiegoś finansistę lwowskiego, jest obliczonym na łatwowierność czytelników, najzupełniej bezpodstawnym wymysłem. Wynika ztąd, że i dalsza wiadomość *Dziennika Polskiego*, jakoby szef sekcyi Niebauer sprawę tę poruszył w Izbie giełdowej, jest najzupełniej zmyśloną.

Rada państwa.

Na czwartkowem wieczornem posiedzeniu obradowała Izba w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa handlu. Przy tyt. „zarząd ruchu kolei państwowych“ wniósł w imieniu mniejszości dep. Schaup rezolucyę, żądającą wydania prawnych norm co do udzielenia zniżek ceny jazdy w ruchu osobowym na kolejach skarbowych. Nad tym tytułem rozwinęła się dłuższa duskusya, w której przemawiał także prezydent kolei państwowych Czedik.

Po nim zabrał głos dep. Kozłowski, który podniósł potrzebę wielkich magazynów zbożowych przy kolejach państwowych, popieranie przemysłu stosownie do okręgów administracyjnych, uregulowanie taryfy dla płodów rolniczych. Mowca wyjaśnia życzenie sejmu galicyjskiego w kwestyi upaństwowienia nowych sieci kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej ze stanowiska wojskowego i interesu kraju. Omawia on porządki jazdy na kolejach galicyjskich; możnaby już znieść mały deficyt na kolejach państwowych, gdyby się takowy przyczynił do uśmierzenia deficytu w dziedzinie gospodarstwa rolnego. Uznaje on, iż Węgry popierają swoją targowicę, a jeśli w węgierskim parlamencie dep. Borosz mówił o zasadzie: żyć samemu i dozwolić innym żyć, — to w istocie Węgrzy żyją, a my im żyć dozwalamy. Mowca prosi w końcu ministerstwo handlu, aby zwróciło większą uwagę na interesa krajowego rolnictwa, handlu i przemysłu z uwzględnieniem krajowej produkcyi.

W głosowaniu uchwalono ten tytuł i przyjęto również rezolucyę mniejszości.

Na wczorajszem posiedzeniu odpowiedział minister skarbu Dr Dunajewski na interpelacyę Knotza i towarzyszy co do ostemplowania losów, iż władze otrzymały wcześnie instrukcye, a nakład druków był już wykonany przed ogłoszeniem ustawy. Według urzędowej noty drukarni państwa rozesłano w dniach od 28 do 31 marca b. r. 60,000 arkuszy formularzy. Łatwo zrozumieć, iż podczas urzędowania, przy którem zajętych jest tysiące funkcyonaryuszów, zajść może tu i owdzie pewna omyłka lub niedogodność dla stron.

W dalszej dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu przy tyt. „Udział państwa w czystym zysku kolei północnej,“ motywuje deput. Herbst następującą przez komisyę do przyjęcia zaleconą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby jak najrychlej zarządził te przedwstępne roboty, które są potrzebne do uchwalenia w myśl § 21 dokumentu koncesyi z d. 1 stycznia 1886 r. dla kolei północnej, przedsięwziąść się mającej redukcyi taryf, w szczególności zaś taryfy węgla.

Następnie przyjęto ten tytuł budżetu wraz z rezolucyą i na tem załatwiono preliminarz ministerstwa handlu.

Z kolei uchwala Izba po krótkiej dyskusyi następujące przedłożenia w drugiem i trzeciem czytaniu:

1) Projekt rządowy o pomocy państwowej dla ulżenia nędzy na wypadek klęsk elementarnych. (Ref. dep. Kathrein).

2) Projekt do ustawy w sprawie funduszu melioracyjnego. (Ref. dep. Rutowski).

3) Centralne zamknięcie rachunków za rok 1883. (Ref. dep. Mattusz).

4) Ustawa w sprawie ulg od opłat dla kas oszczędności i zaliczkowych według systemu Raiffeisena). (Ref. dep. Krofta).

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Dep. Łazańsky urguje traktowanie swego wniosku o zmianę regulaminu Izby w tym duchu, iżby ministrowie w przeciągu 14 dni odpowiadali na interpelacye. W obecnej sesyi wystosowano 28 interpelacyj do ministra spraw wewnętrznych (odpowiedziano na 7), do ministra skarbu 15 (odpowiedziano na 6), do ministra sprawiedliwości 10 (odpowiedziano na 3), do ministra oświaty 5 (odpowiedziano na 2), do ministra handlu 17 (odpowiedziano na 3), do ministra rolnictwa 2 (odpowiedziano na 1), do ministra obrony krajowej 4 (nie odpowiedziano na żadną).

Prezydent przyrzeka postawić tę sprawę, jeśli będzie można, na jednem z najbliższych posiedzeń Izby, jak niemniej projekt do ustawy o fałszowaniu artykułów żywności, który przypomina dep. Kindermann.

Dep. Lueger i tow. wnoszą projekt do ustawy o uregulowaniu pensyj wdów i sierot po urzędnikach państwowych.

Prezydent Dr Smolka życzy posłom i ministrom wesołych świąt wielkanocnych.

Dzień następnego posiedzenia nie został oznaczony.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

W dniach 9 i 10-tym b. m. odbyło Koło dwa posiedzenia.

W dniu 9-tym zawiadomił przewodniczący Jaworski, iż wpłynęła do Koła petycya gminy Płoki i 4 sąsiednich, podana przez p. Chotkowskiego o wyjednanie u rządu zapomogi z powodu klęsk, jakie zrządziła burza w tej okolicy w celu zapobieżenia głodu, który już teraz bardzo dotkliwie daje się czuć. Tak tę petycyę jak też i petycyę gminy Wilamowice, popartą przez okoliczne obszary dworskie i gminy o utworzenie sądu powiatowego w Wilamowicach wniesioną przez p. Czecza (nie jak w komunikacie z 3-go b. m. mylnie wpisano jakoby przez p. Czartoryskiego wniesioną), wzięli pp. Jaworski i Madeyski w celu wyjednania uwzględnienia, gdzie należy. Przewodniczący oświadcza przy tej sposobności, że petycyę gminy Płoki i sąsiednich rządowi jak najgoręcej do uwzględnienia przedstawi.

Dalej zawiadamia przewodniczący Jaworski, iż w dniu 8 b. m. wystąpił w komisyi budżetowej p. Gniewosz bardzo jaskrawo i ku powszechnemu niezadowoleniu przeciw uchwale Sejmu krajowego i przeciw woli przez Koło objawionej, przemawiając przeciwko przedłożeniu rządowemu uwalniającemu wszelkie sprawy tyczące się wykupna propinacyi w Galicyi, od stempli i innych należytości prawnych; z tego powodu widzi się przymuszonym przedstawić sprawę tę Kołu i stawia następujący wniosek: Zważywszy, że przewodnią zasadą Koła polskiego jest dążyć do urzeczywistnienia ustaw przez Sejm krajowy uchwalonych; zważywszy, że zgodnie z tą zasadą Koło polskie w obradach swoich nad ustawą państwową o zwolnieniu od stępli i należytości w sprawach propinacyjnych zajęło stanowisko dążące usilnie do urzeczywistnienia ustawy względem wykupna propinacyi przez Sejm uchwalonej; zważywszy, że mimo to poseł Gniewosz wystąpieniem swojem w komisyi budżetowej przy obradach nad wzmiankowaną ustawą państwową działał wręcz przeciwko intencyi Koła, usiłując przeszkodzić dojściu do skutku krajowej ustawy o wykupnie propinacyi; Koło polskie orzeka, że poseł Gniewosz naruszył obowiązek solidarności statutem Koła na członków Koła nałożony.

P. Gniewosz przyznaje, iż wystąpił w komisyi przeciwko tej przez Sejm uchwalonej ustawie, a uczynił to, ponieważ według jego przekonania, ustawa o zniesieniu propinacyi w Galicyi przez Sejm uchwalona jest dla kraju szkodliwą; także z tej przyczyny, iż według jego badań obliczenia, na których ustawa ta się opiera są błędne, chciał więc przez uniemożliwienie przyjęcia do skutku przedłożenia rządowego uniemożliwić wejście w życie uchwały sejmowej o zniesieniu propinacyi, gdyż te sprawy stoją w zupełnej zawiłości jedna od drugiej. Przemawiał on w komisyi podług swego przekonania, na podstawie statutu Koła i dotychczasowej praktyki, że członkom komisyi wolno zdania swoje wypowiadać w komisyi. Na posiedzeniu Koła w dniu 3 b. m. nie zapadła pod tym względem żadna uchwała; gdyby Koło było uchwaliło, że nic w komisyi przeciwko ustawie mówić nie wolno, byłby się niezawodnie do tego zastosował. Miał on wprawdzie zamiar mówić w komisyi tylko krótko i nie występować gwałtownie przeciw przedłożeniu rządowemu, w toku mowy jednak sam uważa, iż za daleko się uniósł i jest wdzięcznym przewodniczącemu komisyi p. Hausnerowi, iż mu jego mowę przerwał, żałuje tylko, iż tego pierwej nie uczynił. Tak był przekonany o szkodliwości tej ustawy dla kraju, iż

Kraseńka.

Nowella z życia ludu.

(6)

(Dokończenie).

Andruch tymczasem woła z coraz większą natarczywością:

— Horiwki! horiwki! — Rzucił stołkiem o ziemię, aż noga ze stołka wypadła i potoczyła się pod piec — harmider robi w chałupie straszny.

Motra zbladła, zacięła zęby i milczy. Z palców jej wysuwa się długa nitka cienka, równa i mocna, bo chociaż w niej kipi i wre gniew, Motra przędzie, a palce jej zaciskają się mocno, kurczowo dokoła włókna. Ślina jej wyschła w ustach, w gardle pali.

Nagle Andruch zerwał się z ławy i uderza Motrę po głowie:

— A! niecnoto! czyś stumaniała?! Dawaj horiwki!

— Ni! — odzywa się Motruna.

Porwał kądziel i okłada nią żonę po plecach, piersiach, po głowie. Włókna srebrzyste przędziwa rosypują się po chałupie i lecą aż w ognisko rozłożone na kominie. Wreszcie rzucił kobietą swą o ziemię i okłada kułakami, jakby młócił. Motra silna jest, mogłaby się bronić, mogłaby uciekać, przyjmuje jednak te razy męża pijaka z dziwnem poddaniem się i pokorą. Piesby się bronił, jej to nie w głowie; pies bity skomli, jej tylko łzy ściekają po bladej twarzy. Ręce tylko skrzyżowała na piersiach, bo bijąc, Andruch rozdarł jej koszulę.

— Zdychaj szelmo! — mruknął Andruch, kopnął ją nogą; potem Andruśkowi wyrwał obwarzanek z ręki, malec się rozwrzeszczał, więc cisnął nim w kąt, aż dziecko jęknęło. Motra patrzy ze swego kąta, oparta łokciem o ziemię; w oczach jej błysnęło na to poniewieranie dziecka, lecz milczy. Fesię targnął za włosy, zdarł z niej czerwoną chuścinę, podeptał nogami, starego dziadusia buchnął w kark raz i drugi, wziął chleb z przed niego i o ziem cisnął.

Motruna aż zmartwiała na taką zniewagę daru Bożego.

Znowu przyczepił się do starego i bije. Starowina skulił się we dwoje i jęczy i patrzy w stronę kobiety, wylękłemi oczyma, pozbawionemi rzęs, błaga ją o ratunek, a w wyblakłych oczach tych łzy wielkie jak groch świecą.

Teraz Motruna porwała się nagle z ziemi, skoczyła, aż zgrzytnęła zębami, zaszła go niespodzianie z tyłu, w silne ramiona chwyciła Andrucha i prze go do drzwi. Zaskoczony, pochwycony tak niespodzianie, nie opiera się jej. — Kobieta wypchnęła go za drzwi, drzwi zasunęła na rygiel, usiadła pod oknem na ławie, głowę podparła na dłoni. Płacze — lecz to nie przynosi ulgi ściśnionej piersi, — łzy ociera fartuchem — łkanie jej wydzierające się z gardła, napełnia jękiem izbę, dzieci co przybiegły do niej odepchnęła.

— Oj, doloż moja, dolo!

Policzki jej pałają; na całem ciele czuje piekący ból od razów, ogarnia ją razem i żałość wielka i zniechęcenie na tę dolę ciężką a niezmienną, z którą borykać się nadaremno. — Tak będzie już zawsze! — Tak być musi, póki życia! Ino śmierć jedna dla niej i mogiła!

Gorąco jakieś bucha jej od piersi do głowy, jakby się jej włosy wszystkie zapaliły — chciałaby zdjąć chustę czepiec i zlać wodą kryniczną pałającą głowę — gdy w tem Kraseńka ryknęła na podwórku.

Motrę ogarnął niepokój — wybiegła.

W stajence Andruch odczepia motuzek od żłoba, drżącemi rękami pijanego odwięzuje krowę.

— A tobie co znowu? — A ty co robisz? — pyta Motra.

Mruknął tylko i zabrał się do swojej roboty znowu, nie patrząc na kobietę; niepewne palce odmawiają posłuszeństwa i zsuwają się ze sznurka.

— A ty się czego do niej uczepił? — Pyta Motra z większą już złością.

Widzi, że Andruch odwiązał już powróz i postępując chwiejnym krokiem, ciągnie krowę za sobą, aby ją wyprowadzić ze stajni.

— A na ciebie co naszło? A ostawisz ty ją! — woła Motruna i wyrywa powróz z ręki męża.

Andruch jednak trzyma silnie i spogląda na żonę upornie złym jakimś wzrokiem, niedobrym.

Ją zdjął nagle strach wielki. Oddech jej prawie w piersiach zaparło.

— To tyby chciał . . . . . i nie dokończyła; słowa uwięzły w gardle.

— A jak mi się zechce, to sprzedam! mruczy Andruch. Sprzedam. co mi zrobisz? Sprzedam! durna babo! Co ci ta po niej? Ja już i sprzedał! Motra! Będą hroszi!

Motra skamieniała. — Ręce jej opadły wzdłuż ciała, zbladła jak płótno, usta jej drżą, słowa wyrzec nie może, ani kroku postąpić! Jakby się przepaść przed nią rozwarła.

Andruch już Kraseńkę wyprowadził na podwórze — wypadła za nim — i patrzy i nie widzi — czy sen to, czy co? . . . — Bo przecież to być nie może, aby Kraseńkę im zabrali, aby Kraseńki u nich nie było!! . . Toż oni wszyscy bez niej zginą, jak te psy marne, jak te ptaki głodne, jak te muchy! O! Mateńko Boża!!

Już Andruch Kraseńkę wywiódł aż do bramy; ale w bramie krowa się zatrzymała, dalej iść nie chce. — Nie przywykła do ręki Andrucha, on jej obcy — zna tylko gospodynię. — Tak myśli Motra i tem większa czułość ogarnia ją dla rozumnego bydlęcia, dla Kraseńki.

Pijany zawahał się także, jakby i jemu żal było straty „chudoby,“ ale gdy spojrzał na żonę, znowu się uwziął.

Chwycił widła, co tkwiły obok bramki w nagromadzonem gnoisku i bije niemi Kraseńkę po białym i lśniącym jak srebro grzbiecie, po wypukłych bokach. Rzuciła się ku niemu Motra z krzykiem.

— Ostaw ją! Ostaw! Czy cię opętało?

— Idź babo, bo cię zwalę! — woła Andruch.

— Ostaw ją, ostaw! — krzyczy Motruna i odważnie własnem ciałem zasłania Kraseńkę. — Bój ty się Boga, Andruch! Co tobie? Czyś ty się skaził? Idź, legnij na ławę, wyśpij się, to cię odejdzie! — prosi nawpół z płaczem, załamując ręce.

Chwyciła motuzek, aby Kraseńkę zaprowadzić do stajni, rozpoczęła się formalna walka: każde ciągnęło krowę w swoją stronę, Andruch z uporem pijanego, Motra z zaciętością rozpaczy. W końcu silniejsza strona zwyciężyła — Andruch odepchnął kobietę tak mocno, że padła z głuchym krzykiem na ziemię. Z głowy zsunęła się chustka i czepiec i została tylko w tych lśniących czarnych, jak krucze pióra, włosach, na wstyd i pośmiewisko ludzkie.

Lecz ani jej to w głowie, że ją tak poniewiera. Co jej tam ludzie! co jej świat!

Widzi tylko Kraseńkę; Andruch ją wciąż bije, aż łopocze po kościach biednego zwierzęcia. Darmo się Kraseńka szamoce, ujął ją za rogi, trzyma mocno i bije i ciągnie ku drodze.

Nagle po raz wtóry Motra uczuła, że z nią coś niezwykłego się dzieje; krew jej buchła do głowy, ogarnęła ją złość straszna na tego pijaka, na tego.... Porwała się z ziemi jak rozjuszona wilczyca, ręce jej drżą, zaciskają się pięście... Obok gnoiska leżało stare koło od wozu, chwyciła to koło w silne swe ramiona i pijana gniewem, bólem, strachem, szalona przyskoczyła do męża zamachnęła się mocno, raz jeden tylko! Raz tylko jeden... Jezus, Marya!... Krew bryzła na nią strumieniem — Andruch się zwalił na ziemię na wznak.

— Jezus! Marya! — krzyknęła Motra.

Gwałt się zrobił dokoła. Ludzie powybiegali z chałup. Kraseńka ucieką przestraszona, rycząc przeskakując płoty i rowy.

Motra stoi, za głowę się wzięła rękoma, oczy jej słupem stanęły i patrzą w tę krew, co się czerwieni na śniegu... To krew Andrusia! Motra słyszy jak przez sen głos słaby Andrucha:

— Oj Motruniu, coś ty mnie zrobiła? Oj, biedna. Nijakij świat tobie teraz! Oj, nieszczęsna! A czym to ja zły był tobie Motruniu! że ty mnie tak. Oj, Motra!

Patrzy w nią, oczy jego siwe spojrzały raz i drugi żałośnie... ręce do niej wyciągnął, jakby ją chciał objąć, do serca przygarnąć.

Rzuciłaby się, przypadłaby do niego, ale nogi jej jakby wrosły w ziemię, jakby skamieniała. — Raz jeszcze otwarły się jego oczy, zabłysły, zaszły potem blachmanem i już ich więcej w życiu nie zobaczy.

Obstąpili ją ludzie.

— Toś ty jego, Motro, zamordowała?! Toś ty go mordowała!

Bierze ją żandarm, targa za ramiona, za ręce. Dzieci wypadły z chałupy, Feśka i mały Andrusiek czepiają się rękami jej spodnicy, jej rąk ze strasznym krzykiem.

Nic jej to. Przyczołgał się ku niej dziadunio, ręce w krwi ubroczone do niej wyciąga.

Czuje to, że ją prowadzą, ciągną gwałtem, wyprowadzili już za wrota. Teraz dopiero krzyk rozdzierający wydarł się z jej piersi. W poszarpanej koszuli, z rozwianemi włosami, wyrywa się z rąk żandarma, pędem wraca w podwórko; chciałaby przypaść do Andrusia na ziemię, przylgnąć do niego i skonać z nim razem. Niechby ich ziemia święta pochłonęła.

— Andrusiu mój! Andrusiu!

Oderwali ją od niego przemocą.

Płacz dzieci, ryk i kwik bydła, gdakanie kur, zawodzenie bab, napełniają powietrze, a ponad wszystkiem góruje rozdzierający krzyk kobiety: Andrusiu mój, Andrusiu!

Powiedli ją przed karczmę, potem do wójta. Ale nikt się nic u niej nie dopyta; krzyk jej, rozdzierający serce, napełnia całą wioskę, zazwyczaj tak cichą i spokojną. — Wsadzili ją na wóz, powieźli do kryminału......

Walerya Solecka.

w Kole zapowiedział, że z Koła wystąpi i w Izbie przeciwko ustawie mówić będzie, a przecież, gdy Koło tego zażądało, uległ jego woli i złożył referat komisyjny. Na koniec twierdzi, że przewinienie jego nie było tak wielkie, aby tak surową karę, jak tego żąda wniosek przez przewodniczącego postawiony za sobą pociągnąć miało, zwłaszcza, że on solidarności z Kołem zrywać nie chciał i nie chce.

P. **Jaworski** oświadcza, iż tylko z bólem serca i z największą przykrością przyszło mu postawić powyższy wniosek, spełnił on tylko jako prezes Koła najświętszy swój obowiązek utrzymania solidarności Koła w czynach i uczuciach; uczucie bowiem solidarności w umysłach i sercach członków Koła wzmacniać i utrzymywać jest jego obowiązkiem. Wykroczenie p. Gniewosza jest tem większe, ile że on nietylko złamał solidarność z Kołem, ale wystąpił w komisyi przeciwko woli kraju, objawionej uchwałą sejmową. Uważa postąpienie p. Gniewosza za bardzo szkodliwe w następstwach dla kraju. Z boleścią przychodzi mu spełnić ten przykry wprawdzie, ale konieczny obowiązek, wniosek jego bowiem dąży do tego, by koledzy tym sposobem wypowiedzieli, że p. Gniewosz nieprawidłowo sobie postąpił.

P. **Lewakowski** August uważa, iż wniosek przez p. Jaworskiego postawiony jest zbyt ostry, pociąga on bowiem za sobą wykluczenie p. Gniewosza z Koła; należy uwzględnić, co p. Gniewosz przyznaje, że mówił w rozdrażnieniu. W Sejmie krajowym były zdania bardzo podzielone co do ustawy o wykupnie propinacyi i ustawa ta w Sejmie tylko zwykłą większością uchwaloną została, bo wielu posłów było jej przeciwnymi; ale nie tylko w Sejmie, lecz także i w kraju zdania co do tej ustawy są bardzo podzielone. Twierdzi on iż rzeczone przedłożenie rządowe bez poprzedniego rozpatrzenia w Kole poszło do komisyi budżetowej, a członkom komisyi wolno zdanie swoje w komisyi objawiać bez odnoszenia się poprzednio do Koła.

P. **Vayhinger** przyznaje, iż p. Gniewosz źle sobie postąpił; nie widzi tu jednak naruszenia statutu Koła, Koło bowiem — ile wie — żadnej uchwały pod tym względem nie powzięło. P. Gniewosz działał w dobrej wierze, że broni dobrą sprawę, gdyż, jak sam powiedział, uważa on ustawę o zniesieniu propinacyi za szkodliwą i opartą na fałszywem obliczeniu.

P. **Onyszkiewicz** zbija twierdzenie p. Lewakowskiego Augusta, w kraju bowiem nie objawiały się zdania, przeciwne uchwale sejmowej, a w Sejmie przy uchwalaniu tej ustawy była prawie jednomyślność. Przeciw twierdzeniu p. Vayhingera, jakoby Koło zdania swego pod względem przedłożenia rządowego nie objawiło, prostuje fakt, bo jakkolwiek Koło na posiedzeniu z dnia 3 bm uchwały pod tym względem nie powzięło, to tylko dlatego, że nie było tej potrzeby, tak bowiem prezes Koła, a za nim wszyscy, którzy przemawiali, wykazali, jako kierującą zasadę Koła, solidarność z Sejmem, czem p. Gniewosz do tego stopnia dał się przekonać, iż zaraz na tem samem posiedzeniu Koła oświadczył, że referat komisyjny złoży — co też i uczynił.

P. **Żuk-Skarszewski** o tyle modyfikuje wniosek przez prezesa postawiony, że życzy sobie, „by Koło wyraziło ubolewanie z powodu postępowania p. Gniewosza."

P. **Lewakowski** August powtarza, iż wniosek prezesa jest zbyt surowy, i obawia się, że gdy Koło go uchwali, to zły wpływ wywrzeć może nieprzyjaciele bowiem nasi cieszyliby się z takiej uchwały.

P. **Abrahahamowicz** przyznaje, że wniosek prezesa jest bardzo surowy, uważa go przecież za konieczny; z uwagi jednak, iż p. Gniewosz przyznał się, że chybił; że postępowanie jego w komisyi było niestosowne; że się w toku mowy dał unieść i dalej poszedł, jak to uczynić zamyślał; że solidarności z Kołem zrywać nie chciał i nie chce i w tem tak daleko idzie, że gdyby Koło zażądało, on nawet w Izbie za przedłożeniem rządowem głosować będzie, uważa, iż wobec tego wszystkiego nie należy uciekać się do środka ostatecznego: stawia tedy wniosek: „Koło przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. Gniewosza, uznające niestosowność swego postępowania w komisyi budżetowej w sprawie propinacyjnej."

P. **Ruczka** przemawia przeciwko tym posłom, którzy nie widzą w postępowaniu p. Gniewosza zerwania solidarności z Kołem; członkowi Koła nie wolno występować przeciwko woli Koła, a tem mniej przeciwko uchwałom sejmowym. Uważa, że wniosek przez prezesa postawiony, gdyby był uchwalony, byłby za surowym wyrokiem wobec motywów, jakie p. Gniewosz przytoczył, a któremi się kierował, zwłaszcza gdy oświadczył, iż w Izbie za przedłożeniem rządowem głosować będzie, i wnosi, by odroczyć ostateczne załatwienie tej sprawy aż do zebrania się Rady państwa po świętach wielkanocnych.

P. **Czartoryski** zauważył, iż zgodziłby się z wnioskiem p. Abrahamowicza jako łagodniejszym, gdyby p. Gniewosz za nim się oświadczył, że zaś p. Gniewosza w sali niema, wnosi odroczenie posiedzenia do dnia następnego. Przy głosowaniu wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Na posiedzeniu Koła w dniu 10 b. m. zawiadomił przewodniczący **Jaworski** przedewszystkiem, iż wpłynęła do Koła petycya gminy Łążki w powiecie Tarnobrzeskim w celu wyjednania od Rządu subwencyi na poprawienie łożyska rzeki Sanny, wielkie szkody gminom sąsiednim wyrządzającej. Petycyę tę wziął przewodniczący Koła w celu poparcia jej u Rządu.

Następnie otworzył przewodniczący dyskusyę dalszą w sprawie postępowania p. Gniewosza w komisyi budżetowej.

P. Piniński, zgadzając się z wnioskiem postawionym przez prezesa, zbija twierdzenia poprzednich mowców, jakoby uchwalenie wniosku tego było najsurowszą karą dla członka Koła; takową byłoby wykluczenie z Koła, które we wniosku prezesa nie jest zawarte. Zbija także twierdzenie p. Gniewosza, jakoby zasada solidarności nie była naruszoną, gdyż Koło żadnej uchwały pod tym względem nie powzięło — odwołuje się do rozpraw na posiedzeniu d. 3 b. m., na którem bardzo wielu posłów przemawiało, a każdy z nich stał na stanowisku uchwały sejmowej, widocznem więc jest, że p. Gniewosz wykroczył przeciw solidarności z Kołem, z tej też przyczyny nie może się godzić z wnioskiem p. Abrahamowicza i żąda, by p. Gniewosz wyraźnie oświadczył, że żałuje swego wystąpienia w komisyi budżetowej i nadal solidarnie z Kołem postępować będzie.

P. **Bobrzyński**: żaden paragraf statutu Koła nie upoważnia do sądzenia członków Koła, wniosek prezesa też nie jest osądzeniem p. Gniewosza, tylko wobec tego, że postępowanie jego w komisyi było tego rodzaju, iż on zrywa solidarność z Kołem, zwłaszcza gdy oświadczył, iż Koło wywierało nań presyę, a on żadnej presyi nie ulegnie, był p. Bobrzyński tego przekonania, iż p. Gniewosz już z Koła wystąpił. Dlatego Koło może stwierdzić, iż p. Gniewosz naruszył obowiązek solidarności na każdym członku Koła ciężący, żąda więc, by p. Gniewosz wyraźnie wypowiedział, że zdanie swe w komisyi wypowiedziane cofa i solidarnie z Kołem nadal postępować będzie — a prezes zapewne wniosek swój do podobnego oświadczenia zastosuje.

P. **Gniewosz** prosi, by sekretarz Koła odczytał ustęp z protokółu, w którym pierwsze przemówienie jego jest streszczone (posiedz. Koła z d 9 b. m.)

Po przeczytaniu tego ustępu oświadcza p. Gniewosz, iż zapatrywanie jego na całą sprawę jasno w tym ustępie jest streszczone i kończy oświadczeniem, iż dalej solidarnie z Kołem postępować będzie.

P. **Jaworski** żąda, by p. Gniewosz złożył taką deklaracyę, któraby nie pojedynczych posłów, ale całe Koło zadowolnić mogła, a od tej deklaracyi zależeć będzie, czy swój pierwotnie postawiony wniosek cofnie, lub nie.

P. **Czaykowski** Alfons zaznacza, iż sprawa ta bardzo boleśnie wszystkich posłów dotknęła, odwołuje się jednak do tylko co z protokółu odczytanego ustępu przemówienia p. Gniewosza i widzi w nim zupełnie zadawalniającą deklaracyę i prosi, aby ją Koło przyjęło, zwłaszcza, gdy p. Gniewosz postąpił sobie zupełnie karnie, złożywszy na żądanie Koła referat komisyjny i oświadczywszy się, że w Izbie za przedłożeniem rządowem głosować będzie.

P. **Rutowski**, jako członek komisyi budżetowej, wyraża żal, że p. Gniewosz naraził kolegów na wielką przykrość, gdy przed komisyę budżetową jakby przed Trybunałem wytoczył skargi na prasę krajową, na Koło polskie, na Sejm, zwłaszcza gdy Sejmowi czyni zarzut, że przekroczył swoją kompetencyę. Mowca sądzi, iż p. Gniewosz powinien krótkiem a jasnem oświadczeniem cofnąć wszystko to, co w komisyi w tym kierunku powiedział.

P. **Gniewosz** składa w ręce prezesa deklaracyę następującej treści: „Poseł Gniewosz stwierdza, że już w poprzedniem swem przemówieniu uznał w zupełności zasadę solidarności z Kołem, a słowa swoje w komisyi budżetowej wypowiedziane, któreby zasadzie tej były przeciwne — cofa."

Po odczytaniu tej deklaracyi p. Abrahamowicz, Ruczka i Żuk Skarszewski, pierwej do głosu zapisani, odstąpili od głosu.

P. **Czartoryski** ubolewa bardzo, iż p. Gniewosz w komisyi mimo woli Koła wystąpił; głosować będzie za przyjęciem deklaracyi p. Gniewosza do wiadomości, oświadcza jednak, że co do wolności członka komisyi zabierania głosu w komisyi podług swego przekonania dzieli zapatrywanie p. Gniewosza, zawsze bowiem wolno było członkowi komisyi tak postępować — chyba że Koło formalną instrukcyę w pewnych razach członkom komisyi dało. Po skończonej dyskusyi przewodniczący, p. Abrahamowicz, p. Skarszewski i p. Ruczka cofnęli swe wnioski.

P. **Madeyski** wnosi: „Oświadczenie p. Gniewosza do protokołu Koła zapisane, przyjmuje Koło do wiadomości."

Koło jednomyślnie z tym wnioskiem się zgodziło.

P. **Kozłowski** żąda, by cały przebieg sprawy p. Gniewosza został w tajemnicy, a w komunikatach dziennikom udzielić się mającym tylko fakt zaszły i ostateczne oświadczenie p. Gniewosza ogłoszone zostały.

P. **Łoś** sprzeciwia się zapatrywaniu p. Kozłowskiego, sprawie samej najwięcej szkodzić mogącemu i wnosi, aby tak w interesie sprawy, jakoteż powagi Koła i samego p. Gniewosza komunikat najwierniejszy obraz całego przebiegu sprawy zawierał.

P. **Gniewosz** przychyla się do wniosku p. Łosia i prosi, by Koło takowy przyjęło, poczem Koło wniosek p. Łosia jednomyślnie przyjęło.

Z uwagi, iż w przesłanym dziennikom komunikacie z posiedzenia Koła z d. 3 t. m. zaszła pomyłka w przepisywaniu, z powodu której cały wywód p. Onyszkiewicza stał się niezrozumiałym, upraszamy o umieszczenie poprawki jak następuje: Po przemówieniu p. Chrzanowskiego postawił p. Cieński wniosek, by Koło uchwaliło tajność rozpraw tego posiedzenia. Po wywodzie p. Onyszkiewicza, który wykazał szkodliwość i niestosowność tajności (nie jak w komunikacie umieszczono „łączności") obrad w tym wypadku, Koło odrzuciło wniosek tajności (nie łączności) postawiony przez p. Cieńskiego.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Projekt nowego kodeksu karnego przedłożył onegdaj w Izbie poselskiej minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Zawiera on liczne zmiany dotychczasowego postępowania karnego. Właściwy kodeks obejmuje 516 paragrafów. Największej zmianie uległy paragrafy, mające charakter polityczny.

W miejsce dotychczasowego paragrafu 58 — zdrada główna — na którą postanowioną była kara śmierci, jest 11 nowych paragrafów zatytułowanych: *Über Staatsverbrechen*, a obejmują one: Zbrodnię przeciw życiu i zdrowiu cesarza, przeciw ustawniczemu porządkowi dziedziczenia tronu, zasadniczym ustawom państwa i kraju, przeciw całości państwa. Za zbrodnię tę oznacza kodeks karę więzienia do lat 5. Za zabicie lub skaleczenie cesarza, oznaczoną jest kara śmierci.

Dalej należy tu: zakładanie związków mających na celu zdradę główną, wzywanie lub zachęcanie do czynności podobnych słowem lub drukiem, dawanie pomocy nieprzyjacielowi w czasie wojny, zdradzenie innemu rządowi tajemnic stanu (paragraf Geffckenowski), nieuprawnione werbowanie żołnierzy dla obcych państw, uprowadzenie rekrutów, szpiegowanie, zdradzenie drukiem wojskowych operacyj (w czasie pokoju kara 500 złr., w czasie wojny 5 lat więzienia), czynna obraza cesarza, lub zagrożenie czynną obrazą temuż, obraza słowna cesarza. Karygodnemi są dalej: obrazy innych rodzin panujących, posłów, członków parlamentu, delegacyj sejmu. Groźba połączona z zamiarem wpłynięcia na tych ostatnich karaną będzie więzieniem do lat 15. Fałszowanie wyniku wyborów do ciał wybieralnych karane będzie więzieniem do 2 lat. Przekupstwo przy wyborach karane będzie obustronnie karą więzienia do 1 roku, lub grzywną 1000 złr.

Przeciw socyalistom skierowany jest par. 149: „Kto bierze udział w związku mającym na celu obalenie instytucyi małżeństwa i własności, karany będzie więzieniem do 2 lat."

Co do prasy ważną zmianę wprowadza kodeks w tym kierunku, iż jeżeli oskarżyciel prywatny wnosi skargę przeciw prasie o obrazę honoru, to sprawa ta w myśl projektu idzie nie przed trybunał przysięgłych ale przed sąd zwykły. Nadto są jeszcze inne liczne obostrzenia przeciw prasie wymierzone. Jako karę za zbrodnię, za którąby dziennnik ewentualnie został skazany, orzeka nowy kodeks utratę co najmniej połowy kaucyi.

§ 43 przedłożonego projektu powiada, że osobna ustawa określi, o ile skutkiem wyroku skazującego traci się mandat poselski, bierne i czynne prawo wyborcze.

Karygodne działanie, wymierzone przeciw obcym, zaprzyjaźnionym państwom, będzie mogło być karane tylko na wniosek obcego rządu.

Nowy kodeks zaostrza także karę za podburzanie przeciw narodowości, religii, lub pojedyńczych klas społeczeństwa przeciw sobie. Dotychczasowa kara więzienna od 3 do 6 miesięcy, podwyższoną została na karę do 1 roku lub grzywnę do 1000 złr.

Trzynasty rozdział kodeksu traktuje o pojedynku. Sekundanci, jakoteż lekarz obecny przy pojedynku, są wolni od odpowiedzialności.

Przy kradzieży i oszustwie podwyższono wysokość szkody i tak: zamiast 300 złr. ustanowiono 1000 złr. jako normę dla ostrzejszego wymiaru kary. Oszustwo staje się zbrodnią, jeśli szkoda wynosi po nad 50 złr., a nie jak dotychczas 25 złr.

Zaostrzone są także kary przy bankructwie.

Do *Polit. Corr.* piszą:

Z **Rzymu**: ambasador włoski przy Porcie, baron Blanc, powróci po upływie urlopu na swe stanowisko, z czego wypływa, iż wszystkie pogłoski o rzekomo innem przeznaczeniu dyplomatycznem barona Blanc, były nieuzasadnione. Natomiast sprawdza się wiadomość, iż poseł włoski w Kopenhadze, p. Maffei, zamianowany zostanie ambasadorem przy dworze madryckim na miejsce hr. Tornielli, który przeniesiony został na urząd ambasadora włoskiego w Londynie.

Z **Konstantynopola**: Wiadomość, podawana przez jeden z dzienników berlińskich, iż wskutek odkrycia spisku na korzyść brata sułtana, księcia Achmeda Reszaad Efendi, policya skonfiskowała handlarzom wszystkie fotografie księcia, jest najzupełniej nieuzasadnioną, gdyż, według wiadomości ze sfer poinformowanych, ani o spisku, ani o poszukiwaniach policyjnych mowy być nie może.

Z Berlina.

Artykuł „Kreuz Ztg" p. t. Polska i Austrya.

Podajemy tekst artykułu, zajmującego się kombinacyami polskiemi, którego pojawienie się sygnalizowano nam telegraficznie. Artykuł brzmi:

„Od 100 lat samodzielne państwo Polski zniknęło z karty europejskiej. Powstania Polaków w latach 1830 i 1863 przyniosły chwilowo na porządek dzienny „kwestyę polską", lecz od ćwierć wieku zamilkła i spokój panuje zupełny. Mimo to drzemie dalej kwestya polska pod popiołami, ponieważ pragnienie restytucyi Polski jest politycznym programem kilku milionów ludzi.

„W swoim czasie sprawa ta znowu się pojawi, ponieważ jej jeszcze nie brak na rzecznikach; dopiero, gdy ich zabraknie można kwestyę polską uważać za ubitą. Chcielibyśmy więc tylko akademicznie sobie wyjaśnić, czy i pod jakiemi warunkami restytucya Polski jest możliwą. Dyskusya taka tem więcej nam się narzuca, że od niejakiego czasu podoba się także rosyjskiej, panslawistycznej prasie ten przedmiot omawiać, a nawet szerzy się pogłoska, jakoby car zamyślał się koronować królem polskim. Jeżelibyśmy w toku naszych objaśnień do innych doszli rezultatów, któreby się może Rosyanom nie podobały, to niechaj się na to tem mniej skarżą, ponieważ Polakom ustawicznie zaręczają, że na łonie słowiańskiej wspólnej matki Rosyi jest dla nich najbezpieczniejsze miejsce, a „Niemcy" są „ich wspólnymi wrogami."

„Nasamprzód należy stwierdzić, że restytucya Polski nigdy i zupełnie nie jest możliwą na drodze rewolucyi. Historya i obecny stan rzeczy przemawiają za tem tak przekonywająco, że wobec politycznie wykształconych ludzi jest zbytecznem rozwodzić się w tej sprawie. Natomiast jasnem jest, że widoki na restytucyę Polski natychmiast zwiększyłyby się, gdyby przyszło do wojny pomiędzy Rosyą a obu cesarstwami środkowo-europejskiemi. Jeżeli zwycięży Rosya, to nic więcej nie może odebrać Austryi, jak Galicyę, gdyż aneksya Czech i Morawii, czemby Rosya wbiła się klinem w Niemcy i postąpiła aż po granice Saksonii i Bawaryi, byłaby niemożliwą. Ponieważ Rosya nie mogłaby także nic zabierać z państwa niemieckiego, jak niektóre półpolskie okręgi nadgraniczne, to wprawdzie przez to połączyliby się wtedy austryaccy i pruscy Polacy znowu z swymi „podzielonymi braćmi", ale — pod rosyjskim knutem!!

„Więcejby miało powabu dla Polaków, gdyby Rosya została pobitą przez Austryę, przez Niemcy lub obydwa państwa razem. Coby miało być naszym łupem zwycięztwa? Prowincye nadbałtyckie? Pewnie nie, gdyż prawie nie byłoby możliwem utrzymać je na czas dłuższy. Pragnienie nasze otrzymania Polski Kongresowej nie byłoby zbyt wielkiem, natomiast Austrya rzeczywiście żadnej innej prowincyi rosyjskiej nie mogłaby potrzebować, jak Polski kongresowej. Jakiem byłoby wtedy położenie, gdyby Austrya otrzymała Polskę Kongresową? I jakieby Niemcy zajęły stanowisko wobec tej ewentualności?

„Austrya mogłaby tutaj znaleźć dobre i proste rozwiązanie. Połączenie Polski Kongresowej z Galicyą utworzyłoby pokaźne „Królestwo polskie". Cesarz Austryacki lub który z arcyksiążąt drugiej linii, zostałby ukoronowany na króla polskiego i mógłby być pewnym bezwarunkowej wierności i zaufania narodu polskiego. Prawdopodobnie obecny podział monarchii na dwie części lepiej możnaby zastąpić podziałem na trzy części. *Tres faciunt collegium*, mówi przysłowie; niezgoda pomiędzy dwoma jest znacznie gorszą, aniżeliby była pomiędzy trzema. Tymczasem w toku naszych wyjaśnień powrócimy jeszcze do tego punktu i bliżej się nad nim zastanowimy; wprzódy jednak zastanowimy się nad tem, czy Prusy-Niemcy z takiego rozwiązania kwestyi polskiej mogłyby być zadowolone.

„Na to pytanie odpowiedzielibyśmy potakująco. Siła atrakcyjna takiego królestwa Polskiego na naszych Pruskich Polaków w tym przypadku byłaby bez skutku i niebezpieczeństwa, jeżeliby taka samodzielna Polska dostała się pod panowanie Habsburgów. Gdyż państwo „Austrya-Węgry-Polska" nie mogłoby myśleć o odebraniu nam jakiejkolwiek dzielnicy, ani o rozszerzeniu swych granic aż po Bałtyk, a narzucenie zasady narodowościowej Polsce pruskiej byłoby ze względu na 8 milionów Niemców w Austryi niemożliwem. Krótko a węzłowato: Austrya tak mało pożądałaby w. ks. Poznańskiego, jak my Salzburga i Wiednia.

„W Rosyi ciągle w siebie wmawiają, jakobyśmy wielki w tem mieli interes widzieć Królestwo Polskie w posiadaniu Rosyi a prasa rosyjska grzeszy w tem mniemaniu codziennie przeciwko naszej cierpliwości. Wprawdzie łatwo mogłaby być dla nas wolna Polska niewygodnym sąsiadem, ale Polska Kongresowa pod panowaniem austryackiem tworzyłaby dla nas przedmurze przeciwko Rosyi. Gdyby ona miała przejść na rzecz Austryi, to Niemcy doprawdy nie chwyciliby za broń, by ją utrzymać dla Rosyi.

„Monarchii austryackiej przy swym tylojęzykowym charakterze nie może wiele na tem zależeć, czy ma jeden szczep więcej lub mniej, albo też czy ten lub ów się wzmocni. Już teraz wodzą spór z sobą to Madziary, Kroaci i Słoweńcy, to Niemcy, Czesi i Polacy! Cóżby szkodziło, gdyby Polacy nieco się wzmocnili? Niebezpieczeństwo dla Austryi polega głównie na tej ewentualności, że jedna rasa uciskałaby drugą, a nie na tem, że ich się kłóci tak wiele. Przeciwnie, im więcej się kłócą, tem mniejszem jest dla każdego poszczególnego szczepu niebezpieczeństwo pognębienia przez drugi. Nie można wprawdzie uniknąć tego, żeby wśród takich walk raz ten, drugi raz inny był poszkodowanym. W Austryi na nieszczęście wiedzie się tym, którzy zasłużyli, żeby byli trzymani w karbach, właśnie najlepiej, a mianowicie żydom, o których znakomita *Oesterr. Volks Ztg* (redagowana przez Opitza w Warnsdorfie) powiada, że Austrya mieści w sobie właśnie połowę wszystkich żydów na świecie. Z 8 milionów żydów na świecie żyje bowiem 4 miliony w Austryi, 2½ miliona w Rosyi, natomiast 700.000 w Niemczech, a tylko 70,000 we Francyi. Na tem możemy skończyć; chodziło nam tylko o skreślenie w krótkich rysach kombinacyi i ewentualności.

„Gdyby miano powiedzieć, że nasze spostrzeżenia nie mają żadnej pozytywnej wartości, to odpowiadamy: mają one tyle pozytywnego znaczenia, jak podobne wyjaśnienia znajdujące się w prasie panslawistycznej. Wobec nich chcieliśmy raz tylko zaprzeczyć, że „każda rzecz ma dwie strony", a mianowicie, że polski krzemień prędzej jeszcze zapali rosyjską, aniżeli „teutońską" gębkę. Są koła — katolicko-kościelne i polskie — traktujące to, cośmy tutaj omawiali teoretycznie bardzo poważnie; natomiast na lep rosyjsko-narodowych ptaszników pójdzie chyba bardzo mała liczba Polaków. Tę małą wzmiankę chcielibyśmy wreszcie politykom w Moskwie i Petersburgu wobec ich polowania panslawistycznego wpisać do albumu. Jeżeliby się rzeczy miały rozwinąć krytycznie, to jest pod każdym względem pewnym, że „polska" strzała padnie napowrót na rosyjskiego strzelca. Jak tylko na granicy zagrzmi pierwszy strzał, nie będzie już można powiedzieć: *l'ordre regne à Varsovie.*"

Z Petersburga.

Praw. Wiest donosi, iż konsul angielski w Warszawie p. Grant, zatwierdzony został w tym samym charakterze dla gubernij Królestwa Polskiego, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i wileńskiej.

Mianowany tymczasowym kierownikiem ministeryum komunikacyj p. Hübbenet, był poprzednio pomocnikiem ministra Possieta. Dzisiejszy pomocnik ministra p. Selifontow bierze z powodu inseresów familijnych trzymiesięczny urlop.

Uwagę tutejszych kół giełdowych zwrócił na siebie fakt, że tutejszy przedstawiciel banku niemieckiego w Berlinie, p. Muranyi, wstępuje do dyrekcyi petersburskiego prywatnego banku handlowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia.

— **Namiestnik** JE. hr. Kazimierz **Badeni** przybył tutaj z Wiednia wczoraj o godzinie 9 wieczorem, a odjechał do Lwowa o g. 11 w nocy. W dworcu oczekiwali przybycia p. Namiestnika: delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, radcy dworu Englisch i Hayling, prezes Rady powiatowej Milieski, rektor uniwersytetu Dr Kasparek, prof. Dr Zoll, oraz pp. Kieszkowski, hr. Scipio i Baranowski.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 15go b. m. na Małym rynku, placu Maryackim i Siennej ulicy.

— **Do prof. Dra Korczyńskiego** przybyło wczoraj przeszło stu uczniów medycyny tutejszego Uniwersytetu i w imieniu ich zaznaczył p. Łepkowski, iż obiega po Krakowie wieść, że prof. Dr Korczyński otrzymał propozycyę ze strony rządu, aby przyjął posadę protomedyka, opróżnioną przez zgon ś. p. prof. Dra Alfreda Biesiadeckiego. Z powodu tej wieści uczniowie prosili prof. Dra Korczyńskiego, aby pozostał w Krakowie i pracował dalej jako profesor dla dobra ich i Uniwersytetu. Prof. Dr Korczyński serdecznie podziękował młodzieży za ten objaw przywiązania, i zaznaczył, iż istotnie został zawezwany do objęcia posady protomedyka, że zawezwanie to miało na celu nie zrobienie z niego urzędnika, ale doradcy władz rządowych w sprawach sanitarnych. Prof. Dr Korczyński oświadczył wreszcie, iż nie wypowiedział w tej mierze ostatniego słowa, lecz padnie ono dopiero dziś lub jutro po głębokiej rozwadze.

— **Z Uniwersytetu.** JE. p. Namiestnik hr. Badeni zaproponował prof. Drowi Edwardowi Korczyńskiemu przyjęcie posady protomedyka krajowego, opróżnionej przez śmierć ś. p. Biesiadeckiego. Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż prof. Korczyński ofiarowanej sobie posady nie przyjął, pragnąc nadal poświęcić się Uniwersytetowi, którego jest wychowańcem i od lat 15 profesorem, a tem samem prowadzić dalej pracę około dobra młodzieży naszej. Wiadomość tę zapisujemy z prawdziwem zadowoleniem, bo jakkolwiek prof. Korczyński mógł krajowi naszemu jako protomedyk niepoślednie oddać usługi, to z drugiej strony pozwalamy sobie twierdzić, że jako zdolny, ceniony, a przez uczniów kochany profesor, niewątpliwie też wielkie oddać może i oddaje usługi nauce, Uniwersytetowi i uczącej się młodzieży. Postanowienie prof. Korczyńskiego, aby pozostać na katedrze, przyjęte zostało w kołach uniwersyteckich z wielką radością, a z niemniejszą w szerszych kołach naszego miasta, które umieją ocenić wpływ i zdolności znakomitego profesora.

— **Otwarcie łazienek**, świeżo urządzonych przez p. Kazimierza Henisza przy ulicy Zwierzynieckiej, nastąpiło dziś w południe w obecności prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, grona radców miejskich, radców Magistratu i dyrektora Niedziałkowskiego, lekarzy i obywateli wszelkich zawodów. Na otwarcie to przybył także prof. Dr **Korczyński**, którego przyjęto z wielkim zapałem wskutek wieści, iż nie przyjął posady protomedyka, i że dla Uniwersytetu i nadal pracę swą poświęcać pragnie. Po toaście więc na powodzenie Zakładu prezydent miasta Dr **Szlachtowski** wyraził radość Krakowa z tego powodu, iż prof. Dr Korczyński pozostaje i nadal tutaj, za co miasto całe żywi jak największą wdzięczność wspólnie z Uniwersytem i uczniami. Te same uczucia wyrażali adwokat Dr **Kaufman**, radca Magistratu p. **Zawiłowski** i p. **Jaskłowski**. Prof. Dr **Korczyński** dziękował serdecznie za te objawy i zaznaczył, że długo i głęboko zastanawiał się, czy przyjąć świetną propozycyę. Po rozwadze wszakże przyszedł do przekonania, że nie odwdzięczył się Uniwersytetowi za to wszystko, co mu ta Jagiellońska szkoła dała, i że stanowisko jego tutaj równie jest ważne, gdyż nietylko kształcić może przyszłych lekarzy, ale i obywateli kraju, miłość więc, świadomość obowiązków i możność pracy na dotychczasowych polach, skłoniły go do pozostania w mieście, gdzie równie pracować może. Obecni obejrzeli następnie Zakład, który z powodu swych eleganckich, praktycznych i tanich urządzeń rywalizować może z podobnemi pierwszorzędnemi zakładami. Zakład wykonał p. architekt Jaworzyński. Z okazyi otwarcia złożył p. Henisz w ręce Prezydenta 50 złr. dla podupadłego rzemieślnika i 50 złr. na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Tadeusz, Grzegórz, August de Noga Mars, rodem ze Starej wsi w Galicyi i Ferdynand Adam Seeliger, praktykant konceptowy jeneralnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu, rodem z Przemyślan w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów prawa.

— **Kursa robót kobiecych.** W Nrze 85 *Czasu*, w kronice, wspomniano, iż sprawa o przyznanie kursom robót kobiecych przy św. Scholastyce prawa wydawania kandydatkom świadectw z kwalifikacyą na nauczycielki robót ręcznych kobiecych, zalegała w niewytłómaczony sposób w tutejszej Radzie szkolnej okręgowej. Otóż jeden z członków Rady szkolnej okręgowej, który ma tę sprawę sobie przydzieloną, wyjaśnia tę okoliczność: Sprawę tę przedstawił Radzie szkolnej okręgowej na posiedzeniu d. 12go grudnia 1888 r., poczem zapadła uchwała, aby udać się do komisyi przemysłowej z prośbą, iżby z grona swego wyznaczyła jednego lub dwu członków dla lepszego porozumienia się w tym względzie. — Wystosowano przeto ze strony Rady szkolnej okręgowej w d. 8 stycznia 1889 r. odezwę do Magistratu, na którą dotychczas nie otrzymano odpowiedzi. Komuż więc przypisać należy opóźnienie tej sprawy?

— **Otrzymujemy** od X. Przeora OO. Paulinów następujące pismo:

Sprawę gruntownej restauracyi i odnowienia kościoła św. Stanisława na Skałce, którą podpisany przedsięwziął, jako niemający funduszów, oddał w szczodrobliwe ręce swoich zacnych Rodaków, już to ze względu, że idzie tu o dom boży wobec katolickiego narodu, już to że na tem miejscu mimo woli przypominamy sobie lepszą naszą przeszłość. Miejsce, na którem stoi ten dom boży, zostało poświęcone męczeństwem naszego Rodaka i Pasterza dyecezyi krakowskiej i to w obronie czystości i nieskazitelności obyczajów, które zawsze były najdroższą własnością naszych przodków, tu sobie przypominamy także pierwotny grób Tego wielkiego Patrona naszego; nie może być obojętnym dla nas i grób dla mężów zasłużonych w narodzie, tu w r. 1880 otwarty.

Na rozpoczętą pracę zachowania od ruiny tego drogiego dla nas zabytku rozpocząłem zbieranie składek. Mam ich mało, ale się zaczęły. Jako zakonnik nie mogę wątpić i owszem wierzę, że, jak chwała św. Stanisława nie upadnie w narodzie, tak i kościół Jego zawsze pod opieką katolików Polaków zostanie. Podpisany z przekonania uważał sprawę za zbyt poważną, aby potrzebował na jej uskutecznienie chodzić od domu do domu z wyciągniętą ręką — z przyjemnością słyszał zainteresowanie się nią, a więc znowu z wiarą i ufnością w pomoc bożą i ofiarność swoich zacnych Rodaków, mimo zupełnie maluczkich funduszów robotę z wiosną po odpuście w naszym kościele postanowił rozpocząć.

Projekt restauracyi przez p. architekta Knausa jest zakreślony na szerszą skalę i obejmuje wiele prac niezbędnych dla zachowania w całości świątyni, której zaniedbanie spowodowałoby w niedalekiej przyszłości coraz większe zniszczenie a wreszcie ruinę budynku. Dość wspomnieć o tem, że dach, który ma chronić sklepienie kościelne przed deszczem, jest tak uszkodzony przez wpływ czasu, iż znaczna część drzewa i belek w dachu uległa spruchnieniu i domaga się jak najspieszniejszego zastąpienia częściami nowemi. Za tem idzie, że i dachówka w wielu bardzo miejscach zepsuta i brakująca musi być przełożona i uzupełniona, gdyż obecnie każdy deszcz jest powodem zamakania sklepień, tak ważnej części budowy. Również złym jest stan drzewa i pokrycia dachów obydwu wieżyc, a tylko zawczasu podjęta, gruntowna naprawa może je uchronić przed zupełnem zniszczeniem. W głównym froncie kościoła widzieć można gzymsy kamienne, które ząb czasu nadpsuł do niepoznania. I inne gzymsy i wyprawa na ścianach są tak zniszczone, że się murów nie trzymają, a gdyby tak dłużej zostać miało, odpadną i goła cegła na zniszczenie od wpływu atmosfery narażoną będzie.

Są miejsca, w których tynk groził spadnięciem, a nie chcąc dopuścić do nieszczęścia, iżby kto bryłą muru ugodzony został, sami także wadliwe części odbijamy.

Również szybkiej i gruntownej pomocy wymaga cały szczyt nad wielkim ołtarzem. I jemu czasy wiele szkody wyrządziły, a teraz coraz bardziej się psuje. Nie możemy wyliczać więcej braków, pilno o pomoc wołających, bobyśmy przekroczyli ramy miejsca gościnności w dzienniku nam otwartym. — Żałujemy, że tych robót z braku środków radykalnie a spiesznie razem wykonać nie możemy. Szczupły wynik składek, jakie dotychczas zebrano, pozwala nam jedynie przystąpić do naprawy dachu głównego, — czy można będzie zrobić krok dalszy? ofiarność ludzi dobrej woli i wiary w przyszłości pokaże.

Zawsze z radością patrzyłem na tłumy spieszących przez całą oktawę uroczystości św. Stanisława na Skałkę, co ich tu ciągnie nie wchodzę w to, choćby tradycyjna cześć; i ta dobra — cóż może być wznioślejszego nad widok, jak matki prowadzą swe dzieci i tu im żywą historyę opowiadają, a mianowi-

cie potrzeby zamiłowania cnoty; cześć matkom, które tego obowiązku dopełniają.

Zdaje mi się, że nie będę za nadto śmiałym, gdy ciesząc się będę nadzieją, iż nadchodząca oktawa uroczystości św. Stanisława natchnie czcigodne matki Polki wspaniałomyślnością i że ręką swych dzieci składać będą ofiary, aby poprzeć trudne zadanie podpisanego, pozwolić mu cieszyć się dobrym skutkiem przedsięwziętego dzieła, aby mógł z Niemi, da Bóg, po ukończeniu pracy zanucić:

„Gaude Mater Polonia"

„Ciesz się Ojczyzno kochana"

Zgromadzenie nasze, nie mogąc w inny sposób objawić swej wdzięczności, postanowiło przez całą oktawę uroczystości codziennie o godzinie 9 rano odprawiać wotywę o św. Stanisławie, za pomyślność naszej Ojczyzny i Dobrodziejów naszych, którzy, choćby najmniejszą ofiarą, przyczynili się i raczą przyczynić do odnowienia kościoła.

Kraków d. 12 kwietnia 1889 r.

X. Ambroży Federowicz, przeor OO. Paulinów.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

— **Teatr amatorski.** W niedzielę d. 14 b. m. danem będzie w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko" przedstawienie amatorskie Towarzystwa weteranów wojskowych na rzecz funduszu wdów i sierot po członkach. Program: 1) *Ciężka próba*, komedya w 1 akcie z francuskiego; tłum. przez J. Miłkowskiego. 2) *Stefan z Pokucia*, monodram w 1 akcie, przez A. Ładnowskiego; 3) *Łzy kobiece*, komedya w 1 akcie z francuskiego. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **Bolesław.** Dnia 5 kwietnia odprawiono w kaplicy mędrzechowskiej błagalne nabożeństwo o zdrowie dla ks. A. Potockiego, na którem znajdowali się urzędnicy skarbu mędrzechowskiej i włościanie z Mędrzechowa i Kupienina. — Dnia 6 kwietnia odprawione zostało w tejże kaplicy nabożeństwo na tę samą intencyę za staraniem włościan z Mędrzechowa i Kupienina.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Łanczyń, w powiecie nadwórniańskim, na budowę kaplicy, zapomogi w kwocie 100 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 14go: Po południu: *Gałganduch* czyli *Trójka hultajska*, melodrama czarodziejska ze śpiewami, w 5 aktach, Nestroya.

Wieczorem: *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach, pp. D'Ennery i Cormon.

We wtorek 16go: Na dochód budowy gmachu dla Tow. gimnastycznego „Sokół": *Czarne djabły*, dramat w 4 aktach, W. Sardou. W międzyaktach śpiewać będą soliści i chóry „Sokoła."

— Dnia 12go kwietnia pochmurno; termom. od 6·1 doszedł do 16·0 C. — Barometr ciągle nisko; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 730·1 millim., term. 7·8 C. — Wiatr zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Akademii Umiejętności, na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego, w poniedziałek dnia 15 kwietnia 1889 r. o godz. 6 po południu p. Karol Potkański czytać będzie pracę: „O pierwotnem osiedleniu w Polsce."

Z Teatru. Jutro w niedzielę odbędzie się ostatnie w tym sezonie przedstawienie popołudniowe.

We wtorek zapowiada repertuar ostatnie przedstawienie przed świętami na dochód budowy gmachu Tow. gimnastycznego „Sokół," którego śpiewacy soliści i chóry pod kierunkiem p. Deca popisywać się będą między aktami.

Na Wystawę Sztuk Pięknych nadesłał nowy obraz p. Szymanowski, autor „Opowiadania Górala" i „Kłótni Huculów," który na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie w Monachium zdobył złoty medal. W ostatniej swej pracy, przedstawiającej „Ulicę w Monachium," rozwinął utalentowany malarz wszystkie te techniczne zalety, które tak wysoko u niego ceniono się za granicą; przedewszystkiem prawdę w wykonaniu, która nic niema wspólnego z owym przesadnym naturalizmem, tak rażącym nieraz w utworach francuskiej a nawet monachijskiej szkoły.

Nadeszli równocześnie „Koncert" Swobody, posiadający także wysokie techniczne zalety, chociaż nie wolny od zarzutu nie całkiem naturalnego traktowania karnacyi. Zajmujący jest portret sympatycznej naszej artystki p. Jasińskiej, przez Bieńkiewicza wykonany.

Kwartalnik historyczny, organ Towarzystwa historycznego lwowskiego, wydawany przez niestrudzonego prof. Liskego, okazał się znów ze zwykłą punktualnością pare dni przed 1 kwietnia, a wypadł nad zwyczaj zajmująco; jest bowiem jednym, niż zeszyty poprzednie. Prócz sprawozdań, wyczerpujących całe najnowsze polskie piśmiennictwo historyczne i z historyą związane, zawiera zeszyt ten ciekawe prace, jak Lisickiego „Z pamiętników Canitza," Lewickiego „Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza W.," Liskiego „Marcina Kromera relacya o kongresie Szczecińskim" i Kawczyńskiego piękną rozprawę „Pierwotne rozmieszczenie plemion europejskich." Dział odpowiednie celowi są dodane na końcu spisy recenzyj ważniejszych w innych pismach i literatury zagranicznej historycznej.

Słowem: *Kwartalnik* powinien stać się podręcznikiem każdego historyka polskiego, i znajdować się w każdym domu, gdzie lektura poważniejsza jest uprawianą.

Koncert Towarzystwa muzycznego z współudziałem panny Szlezygier, primadonny opery warszawskiej.

Finis coronat opus. Zakończyliśmy sezon koncertowy, ale zakończyliśmy dzięki pannie Szlezygier świetnie. Po wielu dolegliwościach i zawodach usłyszeliśmy wczoraj śpiewaczkę, której występ pozwala wypowiedzieć cały szereg pochwał bez zastrzeżeń. Szkoda tylko, że nie tylu słuchaczów pospieszyło na koncert, ileby sala pomieścić mogła. Od występu ostatniego a jest temu lat dwa, zrobiła artystka bardzo znaczne postępy. Jej piękny, dźwięczny, równy i bogaty w odcieniach głos sopranowy uspokoił się, a cechująca go rzewność stała się tłem dominującem. Bez wysiłku, bez pretensyi, a dziwnie szlachetnie płynie fraza za frazą czy to w aryi Zuzanny z *Wesela Figara*, lub też w pieśni Żeleńskiego, Galla i Chopina. Ani jedna nuta nie wychodzi po za granice naturalnej siły, ani nie ginie w sztucznych pianissimach, a wszystkie tony szerokiej skali wiążą się w prawdziwie doskonałą całość. Niema tam owych fałszywych porywów i kłamanego zapału, służącego do pokrycia niedostatków w trudniejszych miejscach; z tą samą prawdą, spokojem i wykwintnością rozwija się szeroki śpiew, jak i trudne koloraturowe ustępy. Jako zaletę pierwszorzędną podnieść należy właśnie lekkość i swobodę w gamach, pasażach, mordendach i grupetach, ale to wyborne powiązanie wszystkiego w całość gdzie brawura nie wyrywa się, nie wyskakuje z frazy, ani też się do niej nie przyczepia, ale łączy się najściślej z melodyą spokojną, stanowiąc prawdziwą jej ozdobę. Śliczne też wykonanym został polonez z *Mignon* Thomasa, świadczący nietylko o znacznej brawurze, ale zarówno o doskonałych wzorach, jakie artystka zapewne słyszeć musiała.

Rzewność głosu połączyła się z pewną smętną barwą, jaką artystka nadaje wszystkiemu co śpiewa i stanowi osobny wdzięk. Śpiew p. Szlezygier jest głęboko opowiadanie skromne, bez szukania efektu, a pełne powabu, w każdem niemal słowie. Słuchacz przyjąłby po wyczerpanym programie słuchać dalej bez końca a opuszcza salę spokojny, a w najwyższym stopniu zadowolony. Publiczność po ostatnim numerze ani drgnęła z miejsc, a jest to u nas rzeczą bardzo niezwykłą, nawet zadziwiającą, zwykle bowiem myśl o salopkach i płaszczykach bierze górę nad zamiłowaniem do muzyki. Artystka dodała nad program pieśń Galla, potem mazurek Chopina, a oklaski otrzymała tak szczere, tak powszechne, że może być z przyjęcia zadowoloną.

Resztę programu wypełniła pod kierunkiem p. Barabasza, który też artystce akompaniował, orkiestra amatorska i wykonała starannie i wcale poprawnie, znaną nam już serenadę Fuchsa i suitę Griega.

W końcu dał nam p. Nowaczek poznać pierwszą część koncertu Reineckego. Utwór ten trudny o strasznie długiej kadencyi, wykonany był przez p. Nowaczka z widocznym w grze jego postępem, ale jest przecież jeszcze dla niego za trudny. — Szczególnie kadencya musi być opanowaną zupełnie, inaczej bowiem robi wrażenie, jakby się pan Reinecke krztusił. P. Nowaczkowi towarzyszył na fortepianie p. Kelman. *Franciszek Bylicki.*

Towarzystwo Ochrony Tatr polskich.

Założyciele Towarzystwa Ochrony Tatr polskich upoważnili mnie wedle osnowy §. 54 statutu tego Towarzystwa, do zwołania pierwszego walnego zgromadzenia Towarzystwa, skoro 500 udziałów podpisanych będzie i do zastępowania tego Towarzystwa aż do chwili, kiedy wybrana przez ogólne zgromadzenie Rada Nadzorcza ustanowi zarządzającą sprawami Towarzystwa jego Dyrekcyę.

Wprawdzie nie ma pewności, czyli wymaganych do zwołania zgromadzenia konstytującego 500 udziałów już podpisanych zostało, jednak wobec tego, iż oprócz osób wymienionych w odezwie założycieli Towarzystwa z 10 marca b. r. zbierają deklaracye przystąpienia do Towarzystwa liczni delegaci Towarzystwa Tatrzańskiego w kraju i za granicą, którzy deklaracyj tych do Krakowa jeszcze nie nadesłali, i że wielu na statucie i odezwie podpisanych założycieli Towarzystwa nie podało dotychczas ilości udziałów, z któremi do Towarzystwa przystąpili, jest prawdopodobnem, że potrzebna do zwołania ogólnego zgromadzenia ilość 500 udziałów już podpisaną została. Dlatego, stosując się do jednomyślnej uchwały komitetu wykonawczego, zwołałem pierwsze ogólne zgromadzenie Tow. Ochrony Tatr polskich na dzień 27 kwietnia b. r. godzinę 4 po południu do sali obrad Rady miejskiej w Krakowie, celem ukonstytuowania Towarzystwa.

W ogłoszeniach moich nadmieniłem, że członkom Towarzystwa i ich pełnomocnikom mają służyć do legitymacyi poświadczenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie na wpłacone tam udziały, gdyż wedle §. 11 statutu złożenie udziału jest warunkiem do nabycia praw członka Towarzystwa, a ponieważ wedle postanowienia §. 19 statutu ma być reprezentowanych na walnych zgromadzeniach Towarzystwa przynajmniej 500 udziałów, dodałem, że gdyby nie było 500 udziałów wpłaconych do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, nie nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Dlatego proszę uprzejmie wszystkich szanownych panów założycieli Towarzystwa, na statucie i odezwie podpisanych, i tych, którzy oznajmiwszy w inny sposób zamiar przystąpienia do Towarzystwa Ochrony Tatr polskich, udziałów swoich jeszcze nie złożyli, jak równie tych szanownych Panów w kraju i za granicą, którzy byli łaskawi zajmować się zjednywaniem członków dla tego Towarzystwa, wreszcie tych wszystkich, którzy zechcą przystąpić do tego Towarzystwa, aby udziały swoje i zebrane raczyli przesłać przed 27 kwietnia b. r. do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, i aby ci członkowie Towarzystwa Ochrony Tatr polskich, którzy nie mogą osobiście wziąść udziału w ogólnem zgromadzeniu dnia 27 kwietnia b. r. przy przesłaniu udziałów swoich, albo też mnie raczyli wskazać osoby, mające ich zastąpić na tem ogólnem zgromadzeniu, iżby wymagany w § 19 statutu do prawomocności uchwał walnego zgromadzenia komplet: 100 członków reprezentujących 500 udziałów mógł być osiągnięty.

Do słów zachęty w odezwie z d. 10 marca b. r. umieszczonych dodaję tu, że urząd gminy Zakopane, przesyłając mi deklaracyę przystąpienia gminy Zakopane do Towarzystwa Ochrony Tatr z 10 udziałami, uznaną na podstawie uchwały Rady gminnej d. 5 b. m. jednomyślnie powziętej, oznajmia w piśmie swojem, że członkowie gminy Zakopane, przyczyniając się tym wdowim groszem do zakupienia dóbr zakopańskich, pragną zamanifestować głęboko odczutą swoją wdzięczność dla tych wszystkich czcigodnych mężów, którzy się starają wydobyć ich ojczystą wioskę z rąk obcokrajowców, i aby uchronić górali od wyzyskujących ich pracę i nędzę spekulantów i zakończa słowami: Ulitujcie się przezacni Rodacy nad przyszłością naszą i dzieci naszych.

Odebraliśmy wiele upomnień do energii i wytrwałości, nietylko ze względu na szlachetny i patryotyczny cel Towarzystwa Ochrony Tatr polskich, ale także dlatego, aby przez osiągnięcie drobnemi ofiarami przy połączonych siłach tak pięknego celu, dać rodakom przykład zachęcający do zastosowywania formy stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych w podobnych kraj cały obchodzących sprawach. Lecz niestety! Lecz niestety łatwo być może iż doznamy zawodu, gdyż i ta, dla kraju naszego tak ważna sprawa, znalazła przeciwników. Wspomnę tylko o tych, którzy występują przeciw zawiązującemu się Towarzystwu dlatego, że w statucie jego niema wyraźnego postanowienia, że Towarzystwo to tylko w celu zakupienia dóbr zakopańskich zawiązanem zostało; lecz szersze ramy statutu można łatwo zmniejszyć, zaś ciasnych niepodobna rozszerzyć inaczej, jak przez zawiązanie nowego stowarzyszenia. W odezwie z d 10 marca b. r. wraz z statutem rozesłanej, oznajmiliśmy jednak wyraźnie, że Towarzystwo Ochrony Tatr polskich w celu zakupienia dóbr Zakopane zawiązanem zostało, a obecnie powtarzam to i oświadczam, jako upoważniony do zastępowania tego Towarzystwa tegoż imieniem i w imieniu jego wykonawczego komitetu, że w razie, jeżeli ogólne zgromadzenie zwołane na 27 kwietnia b. r. dla braku wymaganego statutem kompletu nie przyjdzie do skutku, a dobra Zakopane przy licytacyi dnia 9 maja b. r. sprzedane zostaną, postaramy się natychmiast o wymazanie firmy nieukonstytuowanego towarzystwa, zaś Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie zwróci subskrybentom wpłacone udziały z wstępnem wraz z 3%, i tylko z kwot po 2 złr. od udziału, na koszta założenia Towarzystwa złożonych zostaną pokryte, rzeczywiście w tym celu poniesione wydatki.

Upraszam szanowne Redakcye czasopism polskich o podanie do powszechnej wiadomości tych moich wyjaśnień.

Kraków 13 kwietnia 1889 r.

Dr Władysław Markiewicz.

Dział ekonomiczny.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej z dnia 12 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 7·23—7·28, na maj-czerwiec 7·26—7·31, na jesień 7·50—7·55; żyto na wiosnę 6·28—6·33, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 5.15—5·20; owies na wiosnę 5·83—5·88, na maj-czerwiec 5·83—5·88; spirytus kontyngentowany 15·50—15·75; nafta amerykańska 22 —, „White Star Prima" 21·25——·—, galicyjska cesarska 21·75.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

SZARADA.

(Ułożył G. T. H.).

Lauro! obyś na wieki *pierwszem z trzeciem* była,
Woła czuły kochanek w miłosnym zapale,
Oby twarz twa anielska ciągle mi świeciła,
Gdy zaciemnią widnokrąg przeciwności fale. —

Lecz daremne życzenia — gwiazda już się skryła,
Straszne *czwarte* zrodziło niestłumione żale,
Kirem mu się oblekła cała przyszłość miła —
Jedno słowo nieszczęścia przechyliło szalę.

Już *drugie z trzeciem!* mówi kochanek w rozpaczy,
Śmierć tylko zdoła skończyć srogie me cierpienia;
Ale groźba kochanków wiemy ile znaczy;

Jeszcze od owej chwili nie okwitły gaje,
A już tkliwy adonis swe uczucia zmienia,
I Laury słabe „wszystko" ledwo mu zostaje.

Rozwiązanie uprasza się przesłać wierszem. — Nagroda 4 tomy poezyj Mickiewicza.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 13 kwietnia. Zdaje się, iż nieuniknionem jest formalne poruszenie reformy szkolnej z tej lub owej strony podczas poświątecznej sesyi Rady państwa, a chociażby sprawa merytorycznie nie została przed jesienią załatwioną, zawsze podniesie znaczenie poświątecznej sesyi.

Delegacye wspólne zbiorą się zapewne po Zielonych świętach. Wybory do Sejmu naszego przeciągną się prawdopodobnie do 6 lipca. Przygotowania do rekrutacyi tak dalece są już posunięte, że mniemają tu, iż ta czynność da się pogodzić z wyborami.

Sejm galicyjski zbierze się, o ile się zdaje z końcem października. Jest to bowiem termin uznany przez wszystkich za najwłaściwszy.

Minister Zaleski jedzie jutro na święta do Lwowa.

Referentem sprawy ulg należytościowych z powodu wykupna propinacyi w Izbie panów jest Ludwik hr. Wodzicki.

Ślub Maryi Taaffe, córki prezesa gabinetu z hr. Coudenhove, odbędzie się w październiku w Wiedniu.

Król belgijski pomimo złego stanu zdrowia, udać się ma na święta do Miramar, do córki Stefanii. Mówią, iż król nosi się z myślą abdykacyi i że głębokie na nim sprawiła wrażenie katastrofa w Mayerling.

Zapewniają, że układy obecne między Niemcami i Anglią, oraz bytność Herberta Bismarka w Londynie, dotyczą ważnych rzeczy i że ich ostatecznym celem zupełne izolowanie Francyi i zapewnienie sobie przez Niemcy opieki angielskiej nad niemieckiemi koloniami w razie wojny z Francyą.

Mówią, że Szilagyi otrzymał rękojmie reform wewnętrznych w duchu liberalnym; wniesie on nowy kodeks karny.

Namiestnik hr. Badeni za przyszłej tutaj bytności złoży Cesarzowi przysięgę, jako tajny radca.

Wiedeń 13 kwietnia. W tej chwili (godz. 1) po przeczytaniu sprawozdania przez Wodzickiego, Izba panów przyjęła bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu ustawę o ulgach należytościowych z powodu wykupna propinacyi, poczem przystąpiła do wyboru członków delegacyj. Z Polaków wybrano Czartoryskiego i Krasickiego. Na posiedzeniu z Polaków byli obecni: Adam Sapieha, Ziemiałkowski, Stadnicki, Wodzicki i Krasicki.

Wiedeń 13 kwietnia. Utrzymują, że pozyskanie Szilagyego do gabinetu uważa Tisza za gwarancyę, że po jego ustąpieniu nie weźmie góry kierunek antiliberalny. Według oświadczeń Szilagyego w ostatnich dniach głośno wypowiadanych ma on następujące zamiary: „Rząd w Węgrzech był dotąd tylko pozornie konstytucyjny, Tisza był panem, jego zwolennicy wykonywali polecenia. Należy przywrócić prawdziwy parlamentaryzm i król zgadza się z tem. Naczelnicy komitatów zostaną w znacznej części zmienieni; wybory muszą się odbywać zupełnie swobodnie, bez presyi rządu i bez teroryzmu partyj; census wyborczy, zbyt wysoki, będzie zniżony, żeby parlament mógł być prawdziwą reprezentacyą opinii publicznej; urzędnikom zostanie agitacya najsurowiej wzbronioną; trybunał dla rugów wyborczych będzie mianowany przez Cesarza; reformy sądownictwa dokonają zupełnego oddzielenia go od administracyi, więc cała reforma musi być przeprowadzoną wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych w kierunku decentralizacyjnym." W każdym razie nadchodzi dla Węgier epoka wielkich przemian, którym już Tisza nie mógłby podołać i które może niejeden jeszcze gabinet pochłoną.

Berlin 13 kwietnia. Powzięto zamiar utworzenia osobnego arcybiskupstwa w Berlinie, celem odłączenia katolików marchii brandenburgskiej od biskupstwa wrocławskiego.

Paryż 13 kwietnia. Wczoraj senat pełny zebrał się na pierwsze swe posiedzenie trybunalskie. Prawica demonstrowała tem, że podczas gdy wszyscy senatorowie wystąpili w galowym stroju, członkowie prawicy ukazali się w codziennem ubraniu. Prokurator wystąpił w purpurze i gronostajach i odczytał akt oskarżenia o zbrodnię zamachu na wewnętrzne bezpieczeństwo rzeczypospolitej przeciw Boulangerowi, Dillonowi i Rochefortowi.

Do komisyi śledczej nikt z prawicy wybranym nie został.

Bontoux otwiera nowy bank z kapitałem zakładowym 5 milionów.

Paryż 13 kwietnia. Pałac i wystawa sztuk pięknych będzie otwartą dopiero 1 czerwca. Na przyjęcia podczas wystawy otrzymali od Izb prezydent Carnot jeden milion, prezydent gabinetu pół miliona franków. Rząd przystąpił do przygotowań do zaprowadzenia telefonu Londyn-Paryż. Trybunał senacki ma najpierw rozważać pytanie, czy Boulanger nie powinien być stawiony przed sąd wojskowy.

Rzym 13 kwietnia. Bilans handlu Włoch za r. 1888 jest o 650 milionów niższy od bilansu za r. 1887, gdy jeszcze trwał traktat handlowy z Francyą. Wykaz ten ilustruje najlepiej socyalną nędzę i rozruchy we Włoszech. Opozycya chce na nim oprzeć akcyę przeciw Crispiemu i jego polityce antifrancuskiej. Podczas feryj parlamentu zamierzone są liczne zjazdy i mityngi opozycyjne.

Zofia 13 kwietnia. Redaktor pisma *Rhodope* został wydalony; wydawcami są powróceni emigranci, na czele Geszow, Madiarow, Kirow. Utworzyli oni komitet agitacyjny na rzecz Rosyi; rząd rozciągnął nad nimi ścisłą kontrolę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz nadał radcy sądu krajowego Bereźnickiemu tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Rądcy sądu krajowego Lacek i Szczurowski zamianowani zostali radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Wiener Ztg ogłasza sankcyonowaną ustawę wojskową.

Tryest 13 kwietnia. Królowa belgijska wraz z ks. Klementyną przybyła wczoraj wieczór do Miramare. Arcyksiężna wdowa Stefania wyjechała na spotkanie matki do Gorycyi.

Buda-Peszt 13 kwietnia. Cesarz, Cesarzowa i Arcyksiężniczka Walerya wyjadą dziś wieczór do Ischl.

Berlin 13 kwietnia. Parlament odroczony został do 7 maja.

Luxemburg 13 kwietnia. Cesarz niemiecki w piśmie swem do ks. Adolfa Nasauskiego daje wyraz uczuciom przyjaznym oraz nadziei, iż istniejące dotychczas serdeczne stosunki między rządem niemieckim a wielkoksiążęcym utrzymają się i nadal podczas rejencyi księcia.

Cesarz austryacki wysłał do księcia następującej treści depeszę: Przesyłam najserdeczniejsze życzenia z powodu objęcia rejencyi. Niechaj jej zawsze towarzyszy błogosławieństwo dla kraju, powierzonego wypróbowanej dłoni Waszej Wysokości. Okazywana mnie zawsze przez Waszą Wysokość wierna przyjaźń napotka każdej chwili na niezmiennie przyjazne uczucia z mojej strony.

Król saski również przesłał księciu powinszowanie.

Ze strony kilku rządów, a mianowicie od francuskiego i niemieckiego nadeszły już do tutejszego rządu odpowiedzi na notyfikacye telegraficzne o objęciu rejencyi przez ks. Nasauskiego.

Paryż 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent odczytał dekret konstytuujący senat jako trybunał państwowy. Prokurator jeneralny odczytał wstępny akt oskarżenia przeciw Boulangerowi, Dillonowi i Rochefortowi, poczem prezydent zgodził się na żądane postępowanie sądowne a senat po opróżnieniu galeryj, ukonstytuował się jako tajny komitet.

Na tajnem posiedzeniu senatu prawica zażądała odczytania aktów, a to z tego powodu, iż jeżeli takowe nie zawierają przypuszczenia zamachu, to trybunał państwowy musiałby w takim razie oświadczyć się niekompetentnym.

Stronnictwo oportunistyczne odrzekło na to, iż trybunał państwowy nie może wstrzymywać biegu sprawiedliwości, i że jest zobowiązanym do zarządzenia śledztwa. Wskutek tego oświadczenia wszczęła się burzliwa dyskusya.

Senat 209 głosami przeciw 56 odrzucił wniosek prawicy, według którego oświadczyć miano, iż obecnie zarządzenie śledztwa nie byłoby na miejscu, gdyż przedłożone akta nie są wystarczające.

Następnie senat uchwalił 210 głosami przeciw 55 rozpoczęcie śledztwa, poczem posiedzenie tajne zostało zamknięte a senat niezwłocznie przystąpił do posiedzenia jawnego.

Leroyer odczytał uchwałę trybunału państwowego, mocą której śledztwo ma być rozpoczęte, poczem zamknął posiedzenie.

Paryż 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senat wybrał komisyę śledczą trybunału państwowego. Ministrowie nie brali udziału w akcie wyborczym.

W piśmie swem do Leroyera senator Delbreil oświadcza, iż nie może przyznać zgromadzeniu politycznemu prawa do sądzenia przedstawicieli narodu. Akcya przeciw Boulangerowi jest tylko wyzwaniem do ogólnego prawa głosowania i krokiem rewolucyjnym, w którym on zmuszony jest odmówić swego współudziału, wskutek czego nie będzie brał udziału w obradach trybunału państwowego.

Leon Renault również oświadczył, iż usuwa się od obrad trybunału.

Paryż 13 kwietnia. Senat przyjął uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę w sprawie podwyższenia cła na żyto i mąkę żytnią. Ustawa wejdzie w najbliższym czasie w życie.

Londyn 13 kwietnia. Bióro Reutera donosi z wysp Samoańskich, iż statek niemiecki „Olga," który nieznacznie tylko był uszkodzony, obecnie został już naprawiony i wkrótce odejdzie do Sydney.

Statek amerykański „Nipsic" bardzo wielkie poniósł uszkodzenia.

Na wyspach Samoańskich panuje zupełny spokój.

Brema 13 kwietnia. Dyrekcya Lloyda telegrafuje, iż statek „Olga", któremu towarzyszył statek Lloyda „Lübeck" przybył do Sydney.

Rzym 13 kwietnia. Dziennik *Fracassa* pisze, iż co do podróży króla do Berlina nic jeszcze nie postanowiono.

Petersburg 13 kwietnia. Na mocy ukazu cesarskiego we wszystkich pułkach kawaleryjskich, liczących po sześć szwadronów, zniesiony zostaje urząd jednego korneta, a natomiast dodany zostaje do każdego z powyższych pułków młodszy oficer sztabowy. Rozporządzenie to dotyczy również i pułków kozaków orenburgskich, sybirskich, uralskich i zabajkalskich.

Bukareszt 13-go kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Catargiu oświadczył, iż Rumunia w swej polityce winna zachować neutralność i nie może ścierpieć, aby na jej własnem terytoryum odbywały się intrygi lub też spiski przeciw państwom ościennym.

Zofia 13 kwietnia. Biuro Reutera donosi, iż oddanie przez bar. Hirscha zarządu kolei wschodnich bankowi otomańskiemu uważane jest wprawdzie za pewne, lecz dotychczas ani do Porty, ani do rzeczonego banku nie nadeszło odnośne urzędowe zawiadomienie z Paryża, gdzie rokowania w tej sprawie jeszcze wciąż trwają.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 kwietnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	85	10	Oblig. indemn. gal.	105	—
„ srebrna „	85	70	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95	25
„ 4% złota	110	90	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90	10
„ 5% pap. nieop.	100	25	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97	25
Akcye Ban. Aus.-W	905	—	Akcye Länderbank.	235	—
„ kredytowe	298	25	„ kol. Kar. Lud.	208	25
Londyn	120	15	„ „ lw.-czern.	236	—
Napoleony	9	51½	„ „ południ.	108	50
Dukaty	5	66	Ruble	127	75
Marki	58	75	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	95	92½			
4% „ „ złota	102	80			
Losy prem. węg.	147	25			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 kwietnia.

Banknoty austr.	169	90	4% Listy likw. pol.	58	25
Krótki Wiedeń	169	90	Akc. kol. Kar. Lud.	88	60
Banknoty ros.	217	60	„ austr. kred.	158	62
5% Listy zast. pols.	64	90			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę
9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa
6 g. 35 m. rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
6 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 3 m. po południu do Oświęcima, Wiednia,
7 g. 28 m wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa
4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę
6 godz 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po poł. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia Cieszyna, Bielska Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia. Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa
12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 m. przed południem z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (895-5-)
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*